

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 45 (1297)

Niedziela, 7 grudnia 1986 r.

Rok XXVIII

SĄDY NIEPRZEDAWNIONE

Takimi, moim zdaniem, są sądy Norwida o społeczeństwie polskim. Warto może przypomnieć niektóre z nich, pomimo, a raczej właśnie dlatego, że są surowe.

„Polak jest olbrzym — ale człowiek w Polaku karzeł” — zapewne tak krańcowe sformułowanie podyktowane było osobistą goryczą Norwida w stosunku do społeczeństwa. Ale zasadniczym przeświadczeniem, że potężny patriotyzm polski nie jest dostatecznie ugruntowany na zaletach ogólnoludzkich, tchną także te wypowiedzi Norwida, które cechuje beznamiętna, prawie już zaświatowa bezstronność sądu.

W czym widział ten niedostatek społeczeństwa w Polaku? Może przede wszystkim w braku cywilnej odwagi. Nie był nieświadomy związku, jaki tu zachodził ze społeczną formacją „górnym 10 tysięcy” narodu. Ta góra był to bądź co bądź salon, a w salonie — zdaniem Norwida — na pięć tysięcy osób znajdzie się może jedna „zdolna twarzą w twarz wypowiedzieć mniemanie swoje, jeśli to spowodować może dla niej chwilę niemiłą”.

Ale specyficznym polskie wydawało mu się niezrozumienie różnicy zdań jako normalnego, pozytywnego elementu współżycia. Kochać się albo bezcześcić, to i dzicy potrafią, mniemał, ale różnić się świadomie, spokojnie, ze wzajemnym zrozumieniem — to dojrzałość, której nie dostrzegł w społeczeństwie polskim. Nie tylko brak własnego zdania, ale tępienie go u innych. Fantastyczna nagonka krytyki albo zmowa milczenia przeciwko samotnemu oponentowi. Ba, kij lub inne narzędzie w potrzebie. O emigracji pisał:

„Patrz, jak się różnić nie umiając — biją”. — Klótlivość pływająca z na-

pięcia temperamentów a nie szermierki myśli. A zarazem kult „świętego spokoju”, do którego społeczeństwo wraca po gwałtownych a bezowocnych paroksyzmach, po najwyższych ofiarach (genialny wiersz: Spokój święty). Stąd zakłamanie, tania łezka narodowa (Powieść), frazeologia („żaden patrycjusz rzymski nie napisał dwunastu tomów o patriotyzmie, bo to jest rzecz nieprzyzwoita”). Celebrowanie przy każdej okazji, „falszywe serio” — natomiast brak samokrytycyzmu i zatykanie uszu na głos śmiałej i trzeźwej opozycji. Niedocenianie tego, co Norwid upersonifikował w „wielkiej pani Ironii”, płodnej i nieodzownej konfrontacji wielkich zamierzeń i rezultatów, ideałów i rzeczywistości — tego trzeźwiącego choć przykrego zgrzytu, który poucza, że dłużej naprawdę dobrze się do marmuru i że marzenie atakuje materię. A więc też brak poczucia humoru w najgłębszym sensie.

Ale i autentyczny, nie falszywy patriotyzm polski, któremu Norwid potrafił składać najgłębsze hołdy, był przedmiotem jego bystrej i krytycznej analizy. Przypomnijmy tu jego pogląd na heroizm i męczeństwo. Niewiele tylko pisarzy dało tak przejmujący wyraz kultowi heroizmu jak Norwid. Niemniej sądził on, że polskie pojmowanie heroizmu jest w najistotniejszy sposób niedostateczne.

Przede wszystkim jest irracjonalne: „Siły wyczerpane na dwa pokolenia naprzód, a myśli niedomyślane za dwa pokolenia wstecz”. A na co te siły poszły?

„Bić się umiemy — nie umiemy walczyć”.

„Bić się”, to Somosierry i Elstery. „Walczyć” to praktykowanie heroizmu na każdym polu i codziennie. To zwy-

cięstwa niedostrzegalne, ale konstruktywne, które w sumie powinny „uniepotrzebnić” i bitwy i męczeństwo. Heroizm wojenny to „chirurgia” społeczna, a nie „medycyna”. A choć męczeństwo bywa najwyższym z indywidualnych osiągnięć moralnych, to przecież społeczność, które karmią się krwią męczenników i „wydają na rzeź pokolenia niewiniątek” — to społeczności antropofagów, które nie zdały egzaminu historii.

Pisał: „U nas poświęcenie to jest dopiero, ażeby stracić wszystko dla sprawy, nie — zyskać dla sprawy”.

Słowem był zdecydowanym wrogiem cierpiętnictwa polskiego, wyradzającego się w dodatku w mesjanistyczną megalomanię, patrzącą z pogardą na prozaiczne, cząstkowe i wyrachowane osiągnięcia innych narodów.

Aby tych sądów Norwida o heroizmie i cierpiętnictwie nie zrozumieć fałszywie, pamiętać trzeba, że cała jego postawa życiowa była jak najdalej od — oportunizmu. Zwalczał „tak niemiłosierne dogmaty wiary” nie z punktu widzenia wygody czy doróżnej korzyści, lecz po to, by je zastąpić bardziej ludzkimi, a wcale nie łatwiejszymi i „tańszymi” — bo wcale nie jest rzeczą łatwą zapewnić w życiu narodu prymat myśli nad uczuciem i romantycznym „czynem”. A codzienny heroizm pracy, rzetelności i bezkompromisowej postawy moralnej to osiągnięcie rzadsze niż ułańska brawura.

Hanna MALEWSKA

Artykuł ten pochodzi z książki Hanny Małewskiej „O odpowiedzialności. Wybór publicystyki (1945 — 1976)”, Znaki, Kraków, 1981. Red.

Wydaje się, że to pod wpływem partii Le Pen'a „Front National”, obecny rząd wpisał sprawy zarówno imigrantów jak i sposobów nabywania obywatelstwa francuskiego przez cudzoziemców, na jedno z czołowych miejsc swojego programu. Nie tak dawno jeszcze mury Paryża i innych większych miast, pokrywały plakaty F.N. z napisami stawiającymi znak równości pomiędzy 3 milionami bezrobotnych i 3 milionami imigrantów. Hasła te znaj-

je Francuzem. Kodeks Napoleona, artykuł 9 stanowił: syn cudzoziemca urodzony we Francji może ubiegać się o otrzymanie obywatelstwa francuskiego. Do tego właśnie artykułu powraca się dzisiaj. Został on zmieniony pod koniec XIX wieku, kiedy zdano sobie sprawę, że przy tak wówczas niewystarczającym przyroście naturalnym, szybko zmienia się na niekorzyść Francji, proporcja poborowych, w stosunku do Niemiec.

nikt jej nie może odmówić. Lecz musi ona zdawać sobie sprawę z tego, że nie rozwiąże papierowymi posunięciami problemów, które tak czy owak pozostaną.

Dynamika demograficzna pokazuje bezlitośnie że w basenie morza śródziemnego będą powstawać wspólnoty mieszane, arabsko-europejskie i warto powtórzyć, że żadne zastępcze dyskusje, za czy przeciw zmianom prawa o obywatelstwo, tego nie zamaskują.

DLA KOGO OBYWATELSTWO

dowały podatny grunt, co było widać po sukcesach wyborczych partii Le Pena, w dużej mierze zbudowanych na tematyce tożsamości narodowej Francuzów i zagrożeń wynikających dla niej z obecności na terenie Francji ludności arabskiej. Partia J. Chiraca RPR nie chcąc tracić swoich zwolenników na rzecz FN, musiała podjąć tę tematykę w swoim programie przedwyborczym, a teraz konsekwentnie ją realizować. Tym też można chyba tłumaczyć mianowanie Pasquy ministrem spraw wewnętrznych, przypomina on bowiem stylem bycia przywódcę Front National. Energicznie zaczął wprowadzać zaostrzone przepisy, regulujące pobyt cudzoziemców na terenie Francji. Niemniej myślę, że po tych kilku miesiącach rządów prawicy, można powiedzieć jasno, że to nie poprzez legitymowanie w metrze czy na ulicach, zlikwiduje się zagrożenie terrorystyczne. Okazało się, że terroryści mogą uderzać kiedy chcą i jak chcą, bezkarnie, i nowy rząd wraz z nowymi przepisami, nie okazuje się w tym względzie bardziej skuteczny od poprzedniego. Walka z gotowymi na wszystko fanatykami, jest trudna w demokratycznym kraju.

Kolejnym punktem obrad rządu po regulacji pobytu cudzoziemców, stała się sprawa nabywania obywatelstwa francuskiego. Władze postanowiły ograniczyć aktualne przepisy, dające dość szerokie możliwości dzieciom cudzoziemców urodzonych we Francji, stania się Francuzami. Do tej pory była to procedura niemal automatyczna. Zanim omówię proponowane zmiany rzut oka w historię.

Do czasów Rewolucji obowiązywało prawo ziemi, tzn. ten kto urodził się we Francji, był Francuzem. Rewolucja zaś wprowadziła prawo krwi, obojętne gdzie urodzony, syn Francuza pozosta-

Wtedy też zdecydowano, że dziecko cudzoziemca urodzone we Francji, staje się Francuzem. I tak w zasadzie zostało do dzisiaj, dodatkowym warunkiem było jeszcze zamieszkanie przez 5 lat na terytorium francuskim.

Do czego zmierzają obecne zmiany? Do zlikwidowania automatyzmu, do przedstawienia, nadania obywatelstwa, jako przywileju, o który trzeba wystąpić, na który również trzeba zasłużyć i przy otrzymaniu którego należy złożyć uroczystą przysięgę. Rząd chce równocześnie ograniczyć akces do obywatelstwa, choć nie formuluje tego tak wprost. Budzi to sporo głosów krytycznych i to nie tylko w szeregach wczorajszej władzy, a dzisiejszej opozycji. Ostrożność w tej materii zaleca również Kościół. Francja od lat przeżywa kryzys demograficzny, obecny przyrost naturalny nie zapewnia odnowienia generacji obecnej. Jest on o wiele większy wśród ludności arabskiej zamieszkującej Francję. Dlatego też ci, którzy krytykują proponowane ograniczenia, twierdzą, że lepiej będzie jeżeli dzieci Arabów poczują się szybko Francuzami, to im da poczucie bezpieczeństwa. Jak uczy zaś historia kłopoty z adaptacją może mieć pierwsza i może druga generacja emigrantów, natomiast problem ten znika całkowicie przy trzeciej i następnej. Wydaje się, że jest to argumentacja nie pozbawiona racji. Dzisiaj we Francji żyje ponad 2 miliony ludności arabskiej, pozostawienie w niepewności ich dzieci, urodzonych tutaj, które nie czują wielkiej więzi z krajem rodziców, administracyjne zmuszanie ich do wyjazdu do kraju, którego często nawet nie znają, może stanowić czynnik eksplodujący.

Oczywiście każda wspólnota narodowa ma prawo regulować sprawę obywatelstwa w sposób dowolny i tego

Europejczycy muszą spojrzeć prawdę w oczy. I może to dla kogoś brzmieć śmiesznie, ale podstawowa odpowiedź na ten problem, to po prostu zwiększenie ilości dzieci, cyfry są zazwyczaj bezlitosne. Francja się lęka i reaguje jak człowiek zagrożony, a strach nie jest dobrym doradcą.

Sytuacja ta stawia również ważne zadania przed Kościołem, przed katolikami, którzy znajdują się w tym kraju tradycyjnie katolickim wobec bardzo przywiązanych do swojej wiary Arabów. Aby być równym partnerem, dla o wiele bardziej intensywnie przeżywających swoją wiarę muzułmanów, katolicy muszą odnaleźć swoją tożsamość. Muszą na nowo sobie odpowiedzieć, czy rzeczywiście wierzą Bogu Starożytności i Nowego Testamentu, i co dla nich z tego na codzień wynika. Cała Europa chrześcijańska musi nowo przeżyć swoją wiarę, swoje chrześcijaństwo, musi odpowiedzieć na wyzwanie jakie kiedyś rzucił jej Bóg. Jeżeli tego nie zrobi, grozi jej powolny schyłek i zagubienie w innych kulturach. I nie pomogą w tym nawet setki czarterów z usuwanymi Malijczykami, czy reprezentantami innych nacji.

Obecny projekt stanowi, że dzieci cudzoziemców urodzonych we Francji nie będą otrzymywać automatycznie obywatelstwa w momencie ukończenia 18 lat, lecz muszą się o to starać. Prośba ta może być odrzucona jeżeli znaleźli się w konflikcie z prawem, w wyniku, którego zostali skazani na karę powyżej 6 miesięcy więzienia. Ponadto, są wymienione artykuły kodeksu, których naruszenie powoduje odrzucenie prośby, niezależnie od wysokości kary. Ostatni punkt stanowi, że nie może zostać Francuzem, ktoś kto nie zna wystarczająco języka francuskiego. A więc czym prędzej do nauki.

Stanisław WIERCH

KOŚCIÓŁ NIEWIDZIALNY

1. PLANEM BOŻYM JEST KRÓLESTWO BOŻE.

Bóg ma plan dotyczący świata. Jezus Chrystus nam go objawił. Plan ten zwie się Królestwo Boże lub Królestwo Niebieskie, jak mówi św. Mateusz, który, zwracając się do Żydów, obawia się wymówić imię Boże.

2. KRÓLESTWO W NAUCZANIU JEZUSA.

Otwórzmy Ewangelię, a zobaczymy, że Jezus głosi Królestwo Boże od początku do końca swego nauczania: „Odtąd (tj. bezpośrednio po kuszeniu na pustyni) począł Jezus nauczać i mówić: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie” (Mat. 4,17). Następuje powołanie pierwszych uczniów nad brzegiem jeziora, po czym św. Mateusz dodaje: „I obchodził Jezus całą Galileję, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie”. (Mat. 4,23). Św. Marek porusza ten temat już w pierwszym rozdziale: „Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. (Mk. 1,14-15). Św. Łukasz również przypisuje znaczenie pierwszym słowom nauczania Pana Jezusa. Tłum, wśród którego chorzy zostali uzdrowieni, pragnie zatrzymać Jezusa, lecz On rzekł do nich: „Także innym miastom muszę głosić Dobrą Nowinę o królestwie Bożym, bo na to zostałem posłany”. (Kł. 4,43). Św. Jan czyni wyraźną aluzję do Królestwa podczas rozmowy Jezusa z Nikodemem: „...jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego (...) jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” (J. 3,35); ten sam ewangelista przekazał nam dramatyczny dialog między Jezusem a Piłatem: „A więc jesteś królem? Tak jestem królem” (J. 18,37). „Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd” (J. 18,36). Królestwo Niebieskie jest głównym tematem nauczania Chrystusowego. Po przez przypowieści o chwaście, o siewcy, o ziarnku gorczycy i o zaczynie, o skarbie i perle, o sieci — Jezus opisuje wzrastanie Królestwa Bożego, ukazując jego cenę, zwraca uwagę na

to, co może zamknąć dostęp do niego, podkreśla, iż żadna ofiara nie jest zbyt duża, by móc wejść do Królestwa Bożego, gdyż to jest głównym zadaniem człowieka: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko (co potrzebne do życia) będzie wam dodane.” (Mat. 6,33). Nawet po swej śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystus będzie kładł nacisk na znaczenie Królestwa i jego bliskość. Daje temu dowód św. Łukasz w Dziejach Apostolskich: „Ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił im o królestwie Bożym”. (Dz. Ap. 1,3).

Otóż Jezus jest wiernym zwiastunem myśli Ojca: „Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie, Ojciec, który trwa we mnie, On sam dokonuje tych dzieł (...) A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który mnie posłał (...) tak czynię, jak mi Ojciec nakazał”. (J. 14,10.24.31). Dlatego też słusznie możemy twierdzić, że Królestwo Boże, które głosi Jezus, jest zamysłem Ojca.

CO TO JEST KRÓLESTWO ?

Jest to plan Boży zjednoczenia wszystkich ludzi w jednej rodzinie, aby stali się uczestnikami Jego szczęścia i Jego chwały. „Przedwieczny Ojciec, na skutek najzupełniej wolnego i tajemnego zamysłu swej mądrości i dobroci, stworzył świat cały, a ludzi postanowił wynieść do uczestnictwa w życiu Bożym”, uczestnictwa, które „w końcu wieków osiągnie swe chwalebne dopełnienie. Wtedy zaś (...) wszyscy sprawiedliwi, poczynając od Adama (...) zostaną zgromadzeni w Kościele powszechnym u Ojca”. (Konstytucja dogmatyczna o Kościele, 2).

Nie tu miejsce na określenie natury tego szczęścia, do którego Bóg nas powołuje. Zauważmy tylko, że nie ma ono nic z naiwności. Daje nam przeświadczenie, że weszliśmy definitywnie do rodziny Bożej, jako przybrani synowie Ojca, bracia Jego jednorodzonego Syna.

UDZIAŁ SYNA I DUCHA W USTANOWIENIU KRÓLESTWA

Syn i Duch Święty odwiecznie oddają się w służbę Ojca — jeśli tak

można powiedzieć — dla ustanowienia Królestwa.

Ojciec rzekł do Syna: „Ty jesteś kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka” (Hbr. 7,17). Imię Melchizedeka przypomina postać tajemniczego kapłana, zupełnie innego od kapłanów żydowskich (por. Rodz. 14, 17-20). Przychodząc na świat Syn odpowiedział na słowo Ojca: „Oto idę”, i przez swe Wcielenie i swą ofiarę wypełnił misję, jaką otrzymał. (por. Hbr. 10,7).

Duch Święty ze swej strony przygotował to przyjscie od stworzenia świata, powołując pokolenie proroków, zstępując na Maryję Dziewicę (por. Łuk. 1,35), objawiając się w Chrystusie, poprzedzając Apostołów i towarzysząc im zgodnie z obietnicą Jezusa: „Ja zaś będę prosił Ojca, a (...) da wam (...) Ducha Prawdy” (...) „Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy...” (J. 14, 16-26).

I odtąd Duch Święty, nieustannie przekraczając granice Kościoła widzialnego, działa w tonie Kościoła niewidzialnego.

Chrystus zapowiedział to wejście do życia wiecznego jako nagrodę za wiarę, za miłość okazywaną bliźniemu, w którym chce być rozpoznawany przez swoich. Któż nie zapamiętał sceny z Sądu Ostatecznego, gdy Król mówi do tych, którzy kochali swych braci: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata”. (Mat. 25,34) Apokalipsa daje opis pełnej realizacji tej wizji, ukazując nam „wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem (...) I głosem donośnym tak wołają: „Zbawienie Bogu naszemu, zasiadającemu na tronie i Barankowi”. (Ap. 7,9,10).

Teksty te mocno podkreślają wspólnotowy charakter Królestwa Bożego. Objaśniając je, św. Paweł ukazuje, w jaki sposób, zjednoczeni w Chrystusie, dostępujemy zjednoczenia z Trójcą Świętą.

Ks. Wacław SZUBERT

WATYKAN

PAPIEŻ DO POLAKÓW

22 października Ojciec św. przyjął na audiencji Polaków. W wygłoszonym przemówieniu powiedział: „Pragnę przeczytać krótki fragment przemówienia do Polaków, które wygłosiłem przed ośmiu laty. „Drodzy Rodacy! Proszę was, abyście dochowali wierności Chrystusowi i Jego Krzyżowi i Jego pasterzom, proszę, żebyście przeciwstawiali się temu wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaj zdrowego społeczeństwa, co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może zmniejszać jego wkład do wspólnego skarbcza ludzkości, narodów chrześcijańskich, Chrystusowego Kościoła. Niech ten papież, który jest krwią z waszej krwi i sercem z waszych serc dobrze służy Kościołowi i światu w trudnych czasach kończącego się drugiego tysiąclecia”.

To są słowa, które przed ośmiu laty, prawie że w tym samym dniu co dzisiaj wypowiedziałem do pielgrzymów z Polski, którzy pod przewodnictwem kard. Wyszyńskiego i biskupów uczestniczyli w inauguracji nowego pontyfikatu. Dzisiaj te słowa przypominam, ażeby zwrócić uwagę na ich ciągłą aktualność. Zawiera się w nich życzenie, które w dniu dzisiejszym składam moim rodakom, mojej Ojczyźnie, tak, jak złożyłem przed ośmiu laty. Jest to życzenie i prośba zarazem, ażebyśmy uczynili wszystko dla zabezpieczenia, dla zachowania naszej duchowej i moralnej tożsamości, ażebyśmy nie dali się jako naród załamać, rozłożyć, osłabić mimo wszystkich doświadczeń i trudności, których historia dawna i współczesna nam nie szczędzi. To są życzenia, które składam na nowo w dniu dzisiejszym, po ośmiu latach.

Są one równocześnie związane ze szczególnym przypomnieniem dnia 10 października. Przed dwoma laty zginął, w wiadomych, straszliwych okolicznościach ks. Jerzy Popiełuszko, który tak bardzo kochał Kościół, swój naród, jego godność, jego wolność. Przypominam tę śmierć, ponieważ jest ona jedną z tych śmierci, która służy do odradzania życia. Niech nie będzie nardemna”.

Na marginesie francuskiej prasy katolickiej

„Prześladowanie Kościoła w Nikaragui”

Wystarczy sięgnąć pamięcią do końca lat czterdziestych aby przekonać się, że aktualna polityka sandinistów w stosunku do Kościoła jest niczym innym jak powtórzeniem wzorów stosowanych po II wojnie światowej, w części Europy zajętej przez Armię Czerwoną. Władze komunistyczne po początkowym okresie ostentacyjnego atryfowania się na uroczystościach religijnych, np. w Polsce ówczesny generał Piotr Jaroszewicz uczestniczył w procesjach z okazji Bożego Ciała, szybko zmieniły taktykę, coraz bardziej atakując Kościół i poszczególnych księży. Mnożyły się aresztowania, pokazowe procesy, różnorodne szykany administracyjne, aby z drugiej zaś strony kaptować księży posłusznych, księży patriotów, postępowych zwolenników nowego ładu. Znana jest rola jaką odegrał w tym względzie PAX, szczególnie jego twórca i przywódca Bolesław Piasecki. Wszystkie te praktyki miały zmierzać nie tyle do całkowitego zniszczenia Kościoła, komuniści zdawali sobie sprawę, że jest to niemożliwe, do uczynienia żeń jednego instrumentu polityki totalnego opanowania społeczeństwa. Kościół miał być sprowadzony do zakrycia, a księża mieliby się stać pokornymi urzędnikami państwowymi. W Polsce to się nie powiodło, w innych krajach jak np. w Czechosłowacji komuniści osiągnęli znacznie „lepsze” rezultaty.

Obecnie wierni uczniowie z Nikaragui podjęli dzieło swych poprzedników i podobnie jak w Wietnamie próbują złamać odwieczną strukturę Kościoła. Oficjalnie deklarując swoje poszanowanie dla religii, dla Kościoła, dla wierzących, którzy w dużej mierze przyczynili się do obalenia dyktatury Somozy, nie ustają w wysiłkach, aby stworzyć podporządkowany sobie Kościół zwany ludowym. W przeciwieństwie do oficjalnego związanego z Rzymem i pozostającego wiernym Ojcu Świętemu. Kościół ludowy ma oczywiście za podstawowe zadanie wspieranie rewolucji przeciwko agresji amerykańskiej.

O tym, w jaki sposób sandiniści próbują osiągnąć swój cel, informuje list

biskupów Nikaragui, rozestany do „wszystkich konferencji episkopatu na świecie”. List został napisany w lipcu tego roku, zaraz po zmuszeniu do opuszczenia kraju, przewodniczącego konferencji episkopatu Nikaragui Mgr Vega, oraz rzecznika prasowego Kard. Obando, Mgr Carballo.

W liście wymienione są wszelkiego rodzaju szykany jakim są poddawani w Nikaragui, biskupi, księża i wierni. Opisuje on również kampanie kłamstw mających za zadanie zniesławić Kościół powszechny i odciągnąć od niego jak najwięcej ludzi.

Oto niektóre przykłady:

- 1) Wzrost ilości gróźb i codziennej presji ze strony rządu;
- 2) Nieustanne ataki przeciwko Papieżowi i biskupom;
- 3) księża, którzy pozostają wierni swoim biskupom są stale nachodzeni i nakłaniani do zerwania kontaktów ze swoimi przełożonymi;
- 4) zmusza się kościół do milczenia; od 1981 roku nie ma on prawa korzystać z radia czy telewizji, dokumenty Watykanu są cenzurowane, 12 października 1985 skonfiskowano drukarnię dziennika diecezjalnego „Iglesia”, zakazując równocześnie jego publikowania. Zamknięto również 1 stycznia 1986 roku „Radio Catolica”, a jedyna niezależna gazeta „La Prensa” podzieliła ten sam los 26 lipca 1986 r.;
- 5) ci, którzy odważają się wyrażać odmienne, niż oficjalne sądy, są zagrożeni aresztowaniem lub banicją;
- 6) usunięto z kraju już 16 księży i dwie zakonnice;
- 7) nie zezwala się Matce Teresie na założenie wspólnoty w Nikaragui, natomiast żadnego kłopotu z osiedlaniem się tam, nie mają ci, którzy deklarują się sympatykami „kościół ludowego”;
- 8) mimo kilku spotkań w 1985 roku pomiędzy rządem a episkopatem, wciąż oskarża się kościół o bojkotowanie dialogu.

Tymczasem prawda jest taka, że rząd w ogóle nie odpowiedział na trzy listy wysłane do prezydenta Ortegi, poprzez konferencje episkopatu. Mnożą się natomiast ataki przeciwko kardynałowi Managui, Obando, który stał się w oczach sandinistów, głównym przeciwnikiem. Próbuje się go wyizolować

wszelkimi sposobami od reszty episkopatu, pomawia się go o współpracę z CIA, o popieranie „contras”, walczących przeciwko obecnemu rządowi.

Szczególnie aktywny na tym polu jest ksiądz Miguel d'Escoto, minister spraw wewnętrznych, który zainicjował ruch „Ewangelicznego powstania”. Ruch ten ma stać się propagatorem teologii wyzwolenia na terenie kraju, centralizuje on te wszystkie grupy księży i zakonników, które zgłosiły akces do „kościółka ludowego”. Obecnie przygotowuje seminarium, które mogłoby kształcić nowe rewolucyjne kadry księży. Ruch ten w swoim biuletynie „X” przyjął na siebie główny ciężar pomówień przeciwko hierarchii kościelnej. A jego przywódca d'Escoto poprowadził na wiosnę marsz pokoju (328 km). Marsz ten został nazwany drogą krzyżową na rzecz życia i pokoju. Na każdej „stacji” była Msza i „homilia” d'Escoto, w której protestował przeciwko tym, którzy próbują przeciwstawić religię, rewolucji, piętnował politykę Reagana. Na szóstej „stacji” wystąpił przeciwko kardynałowi Obando, oskarżając Go o zdradę ojczyzny, biskupów zaś wezwał do pojednania się z ludem, gdyż inaczej będą jedynie „jak groby pobielane”. Wszystkie te ataki zostały szeroko rozpowszechnione poprzez radio, telewizję i prasę.

Przez okres Wielkiego Postu Kościół Nikaraguański i kard. Obando zachowali milczenie, zabrali dopiero głos w czasie Wielkanocy. Podczas Mszy św., która zgromadziła kilka tysięcy wiernych, kard. Obando nawiązał do ostatnich ataków, mówiąc, że Kościół stawia im czoła, nie dając się podzielić. W tym samym duchu przemówili biskupi, poświęcając wiele miejsca „kościółki ludowemu”, piszą oni: „...grupa księży, zakonników i zakonnic, różnych narodowości, głosząc swoją przynależność do kościoła katolickiego, w rzeczywistości pracuje aby jedność tego kościoła podważyć”.

Stanisław GRODZKI

Ci którzy nazywają się „kościółkiem ludowym”:

a) Manipulują podstawowymi prawdami wiary, reinterpretując je, a czasami na nowo pisząc Słowo Boże tak, aby dostosować je do swojej ideologii, i używać je dla własnych celów (...).

b) pragnąc rozbić jedność Kościoła, protestują przeciwko najmniejszym nawet przejawom przywołania do porządku księży przez ich biskupów.

c) Próbują podważyć autorytet i zaufanie wobec księży, biskupów i samego Ojca Świętego, nie cofając się przed rozpowszechnianiem kłamstw i pomówień (...).

d) Pragną wprowadzić wewnątrz Kościoła „walkę klas” i ideologię marksistowską. To właśnie oni wyrażali publicznie swoją radość z faktu usunięcia z kraju księży, którzy niejednokrotnie całe swoje życie poświęcili służbie najuboższemu.

Sandinistom nie udało się zmusić Kościoła do milczenia, nie udało się go zastraszyć, i tak jak kiedyś kardynał Wyszyński mądrze prowadził Polaków, poprzez najgorsze czasy, stawiając na szali swoją wolność i gotowość poświęcenia życia, tak samo dzisiaj wierzący lud Nikaragui ma swojego duszpasterza, kardynała Obando. Jest on gotów do kompromisu z opresyjnym rządem, mówi o tym w swoich przemówieniach, ale nie za każdą cenę, nie za cenę milczenia, kiedy depreczuje się prawa człowieka i próbuje się pozbawić Kościoła należnych mu praw.

Wiele uwagi we Francji poświęcają kościołom prześladowanym takie pisma katolickie jak „France Catholique”, czy „L'Homme Nouveau”, które często zamieszczają reportaże, świadectwa, listy, z tamtego świata.

PAPIESKA AKADEMIA NAUK obchodzi 50-lecie swego ponownego założenia. Wywodzi się z Akademii dei Lincei, założonej w Rzymie w 1603 r. przez Federico Oesi. Powołana ponownie do życia przez Piusa IX w 1847, otrzymała nazwę Accademia dei Nuovi Lincei. Pius XI zreorganizował ją „motu proprio” z 28. X. 1936 r. nadając jej obecną nazwę i nową siedzibę: „Casina” Piusa IV w Ogrodach Watykańskich. Akademia posiada 70 członków, mianowanych przez papieża, na wniosek władz Akademii. Wchodzi w jej skład najwybitniejsi światowi przedstawiciele nauk ścisłych. Jest jedyną akademią na świecie, która ma charakter ponadnarodowy i posiada tylko jedną klasę. Obchody 50-lecia ponownego założenia Akademii odbyły się w trzech etapach: 27. X. uroczystość rocznicowa z udziałem przewodniczących 40 akademii naukowych z całego świata, następnie sympozjum, na którym omawiano rozwój niektórych dyscyplin naukowych, wreszcie debata na temat przyszłości Akademii. Z 70 członków Akademii było obecnych 52, w tym 14 laureatów Nagrody Nobla. Pierwszą kobietą, członkiem Akademii (od 1974 r.) jest Rita Levi-Montalcini, tegoroczna laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie biochemii.

USA

Sąd Najwyższy USA odrzucił apel różnych grup, które wyraziły sprzeciw przeciwko nawiązaniu stosunków dyplomatycznych przez USA ze Stolicą Apostolską, twierdząc jakoby decyzja ta miała stać w sprzeczności z zasadą rozdziału Państwa od Kościoła, zawartą w amerykańskiej konstytucji. Sąd uznał, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem nie ma charakteru dyskryminacyjnego wobec innych religii, ponieważ Stolica Apostolska, w przeciwieństwie do innych Kościołów, posiada „suwerenność terytorialną”. Zakaz utrzymywania stosunków dyplomatycznych z Watykanem, datujący się z 1867 r. został uchylony przez Kongres w 1983 r. na wniosek rządu prezydenta Ronalda Reagana.

KOLUMBIA

Abp Bogoty M. Reello zdementował informacje agencyjne o zamiarze pośredniczenia Kościoła kolumbijskiego między rządem a partyzantami.

Zdaniem arcybiskupa środki społecznego przekazu fałszywie zinterpretowały apel Kościoła o jedność narodu.

Naród Polski pozostanie wierny Kościołowi Katolickiemu

(Wywiad generała Bora Komorowskiego dla „France Catholique” udzielony w roku 1948 F.C. nr. 77, 7. V. 1948) Fragmenty:

(...) Katolicy na Zachodzie powinni pamiętać, że Polska, Litwa, Węgry i

inne kraje okupowane są krajami katolickimi, i pozostawanie ich pod władzą reżimów ateistycznych jest wielkim zagrożeniem dla Kościoła. Wiem jak znaczną rolę odegrali misjonarze francuscy (Dokończenie na str. 7)

JAPONIA

Japońscy przywódcy religijni zaprosili Jana Pawła II do udziału w światowym zgromadzeniu religijnym o charakterze podobnym do spotkania w Asyżu, jaki odbędzie się w dniach 3 i 4 sierpnia 1987 r. w Kioto. Spotkanie ma się odbyć na górze Hiei, świętym miejscu buddystów japońskich.

Biskupi japońscy wystąpili z oświadczeniem, w którym wskazują na odpowiedzialność Japonii za śmierć 20 mln ludzi w czasie II wojny światowej i proszą Boga i ludzkość o przebaczenie.

EUROPA

NRD

W NRD Kościół katolicki prowadzi 33 szpitale z 5 tys. łóżek, 108 domów dla starców z 3,5 tys. miejsc, 21 domów dla osób niesprawnych, 22 domy dziecka, 27 domów wypoczynkowych z 630 miejscami, głównie dla rodzin wielodzietnych i wiele przedszkoli. Łącznie w sektorze socjalnym i charytatywnym, w placówkach będących w posiadaniu Kościoła katolickiego, pracuje w NRD 7,5 tys. osób, z tego 1300 zakonnic. Liczba katolików w NRD wynosi ok. 1,5 miliona.

SZWECJA

W Szwecji trzech żonaci pastorzy ewangelicy zostali — za specjalną dyspensą Ojca św. — dopuszczeni do pełnienia urzędu kapłańskiego w Kościele katolickim. W ostatnich latach prawie 30 szwedzkich pastorów przeszło do Kościoła katolickiego.

W związku z artykułem p.t.: „Słowo Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji”, który się okazał w numerze na niedzielę 30 listopada 1986 r., pominięto całe zdanie na końcu artykułu, za co bardzo przepraszamy.

Ofiary proszę złożyć na ręce Polskiego Księdza, który je prześle do Misji, albo wysłać wprost na konto pocztowe C.C.P. 1 268-75 N. PARIS lub czekiem bankowym „Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré 75001 PARIS, zaznaczając, że jest to ofiara na „TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA”.

Wierni wobec porządku doczesnego

1. Obowiązujący dziś Kodeks Prawa Kanonicznego w Kanonach 208 — 231 mówi o obowiązkach i prawach w Kościele wszystkich wiernych (duchownych i świeckich) i odrębnie wiernych świeckich.

Prawodawca kościelny w kan. 224 stwierdza, że oprócz obowiązków i praw, które są wspólne wszystkim wiernym, tzn. duchownym i świeckim, wierni świeccy są związani odrębnymi obowiązkami i prawami.

Do obowiązków i praw wiernych świeckich należy „udział w posłannictwie całego Ludu Bożego w Kościele i świecie” (DA, 2). A posłannictwem Kościoła jest szerzyć „Królestwo Chrystusowe po całej ziemi ku chwale Ojca, uczynić wszystkich ludzi uczestnikami zbawczego planu Odkupienia” i skierowanie całego świata do Chrystusa. (DA, 2). Wierni świeccy są członkami żywego organizmu Kościoła. Każdego z nich, który nie przyczynia się według swej miary do wzrostu Mistycznego Ciała Chrystusa, należy uznać za niepożytecznego tak dla siebie, jak i dla Kościoła (DA, 2).

Wierni świeccy przez swe członkostwo mają określone zadania w Kościele i wobec świata. Wypełniając posłannictwo Kościoła prowadzą działalność apostołską tak w porządku duchowym, jak i doczesnym (DA, 5), uczestniczą w przekazywaniu ludziom ewangelicznego Orędzia Chrystusa i Jego łaski oraz w przepojaniu i doskonaleniu duchem ewangelicznym porządku spraw doczesnych. Każdy wierny świecki, jak uczy Sobór Watykański II, będąc jednocześnie wyznawcą wiary i obywatelem tego świata, winien się zawsze kierować w obydwu porządkach jednym sumieniem chrześcijańskim (DA, 5).

Główne pola działalności apostołskiej wiernych świeckich to wspólnoty kościelne, rodzina, młodzież, środowiska społeczne, sprawy narodowe.

2. Wierni świeccy swą działalność apostołską powinni prowadzić bądź indywidualnie, bądź zrzeszeni w różnych wspólnotach lub stowarzyszeniach.

Człowiek z natury jest istotą społeczną. Dlatego apostołstwo zespołowe odpowiada zarówno ludzkiemu jak i chrześcijańskiemu wymogom wiernych. Jest rzeczą zgoła konieczną, by wierni świeccy prowadzili działalność apostołską w formie zorganizowanej. Jest

też rzeczą szczególnie ważną — na co zwraca uwagę Sobór Watykański II — „by apostołstwo docierało do zbiorowej mentalności i warunków społecznych tych, ku którym się zwraca; w przeciwnym razie nie potrafią oni często oprzeć się naciskowi czy to opinii publicznej, czy instytucji” (DA, 18).

Wśród różnorodnych stowarzyszeń apostołskich, jakie istnieją, lub istnieć powinny, są takie, które biorą sobie za cel przepojenie porządku doczesnego duchem chrześcijańskim.

3. Stowarzyszenia nie są celem same dla siebie, powinny służyć posłannictwu Kościoła w odniesieniu do świata.

Soborowy dekret o apostołstwie świeckich stwierdza, że „zachowując należyty stosunek do władz kościelnych, mają świeccy prawo zakładać stowarzyszenia, kierować nimi i wstępować do już istniejących” (DA, 19). Kodeks Prawa Kanonicznego na nowo to prawo formułuje stwierdzając: „wierni (duchowni i świeccy) mają prawo swobodnego zakładania stowarzyszeń i kierowania nimi dla celów miłości lub pobożności, albo dla ożywienia chrześcijańskiego powołania w świecie” (kan. 215).

Tenże dekret soborowy podkreśla, że biskupi i księża mają otaczać troską zespołowe inicjatywy apostołskie wiernych świeckich (DA, 25) i przypomina, że „żadna z nich nie może przybierać miana „katolickiej” bez zgody prawowitej władzy kościelnej” (DA, 24). To samo podkreśla Kodeks Prawa Kanonicznego, zwłaszcza w kanonach: 298, 299, 300, 327.

Prawo świeckich do zakładania, kierowania i wstępowania do stowarzyszeń apostołskich pochodzi z prawa naturalnego, wszyscy ludzie mają prawo do zakładania stowarzyszeń odpowiadających ich prawdziwemu dobru. Prawo to należy do fundamentalnych uprawnień osoby ludzkiej. Dlatego żadna władza ludzka, ani cywilna, ani kościelna, nie może odmówić wiernym świeckim realizowania tego prawa, gdy cele i działalność zakładanych stowarzyszeń mieszczą się w granicach prawa kościelnego i porządku konstytucyjnego.

4. Inicjatywa zakładania stowarzyszeń powinna wyjść od wiernych — czy to duchowych, czy świeckich.

Księża diecezjalni, np. podobnie jak i świeccy, mogą zakładać instytucje świeckie, w których zobowiązują się realizować rady ewangeliczne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa; żyjąc w świecie dążą do doskonałej miłości i starają się przyczynić do uświęcania świata, zwłaszcza od wewnątrz (kan. 710).

Przez przynależność do instytucji świeckich nie zmienia się sytuacja prawna księży diecezjalnych. Kodeks Prawa Kanonicznego mówi, że księża ci przez świadectwo życia konsekrowanego stanowią pomoc dla swoich współbraci przez szczególną miłość apostołską, a przez swoją świętą posługę w Ludzie Bożym dokonują uświęcania świata (kan. 713 § 3), a pozostając inkardynowani do diecezji zależą od biskupa diecezjalnego (kan. 15 § 1).

Stowarzyszenia wiernych świeckich powinny dużo miejsca poświęcić na poważną formację religijną swych członków, ale główna domena ich działania, to doskonalenie świata przez prowadzenie działalności społeczno-ekonomicznej, kulturalnej i politycznej.

Już w pracach przygotowawczych do Soboru Watykańskiego II podkreślano, że działalność społeczno-ekonomiczna jest właściwym zadaniem świeckich, przez którą mają odnowić i **udoskonalić porządek społeczno-ekonomiczny**, zgodnie z zamysłem Boga (por. ks. J. Dyduch: „Obowiązki i prawa wiernych świeckich w prawodawstwie soborowym”, s. 191, Kraków 1985 r.).

Do nich należy branie udziału — na własny rachunek — w działalności politycznej „kształtując właściwą, godną z nauczaniem Kościoła — opinię polityczną wśród społeczeństwa. W swej działalności muszą zachować zgodność z zasadami moralnymi zawartymi w prawie naturalnym i Objawieniu Bożym, a wyjaśnianymi i głoszonymi przez Nauczycielski Urząd Kościoła. W działalności tej Kościół daje im dużą swobodę i autonomię.

Zadaniem wiernych świeckich jest przyczynić się do ustanowienia takiego porządku politycznego, społecznego i gospodarczego, „który by z każdym dniem coraz lepiej służył człowiekowi i pomagał, tak jednostkom jak i grupom społecznym, w potwierdzaniu i wyrabianiu właściwej sobie godności” (KDK, 9). Konstytucja pastoralna o Kościele w świecie współczesnym poleca, aby wszyscy chrześcijanie we wspólnocie politycznej czyli państwie, sumiennie wypełniali swoje obowiązki i służyli dobru wspólnemu, „pokazując czynem jak się da pogodzić władzę z wolnością, inicjatywę jednostkową z organiczną więzią i organami ciała spo-

łecznego, pożyteczną jedność z owocną różnorodnością” (KDK, 75).

5. Sytuacja polityczna w całym wojennym okresie w naszym kraju sprawiła, że wierni świeccy zatracili w dużej mierze świadomość swoich niezbywalnych praw do zespolonego apostołstwa w stosunku do rzeczywistości ziemskiej. Wiele stowarzyszeń i organizacji katolickich zostało rozwiązanych lub zakazanych. Świeckich wiernych spychano na margines życia społecznego i publicznego, powodując ich bierność wobec spraw publicznych. **Umżliwienie im realizacji prawa swobodnego zrzeszania się i stowarzyszenia jest nieodzownym warunkiem by — czy to wzięci jednostkowo, czy stowarzyszeni — mogli czynnie uczestniczyć w życiu i kierowaniu sprawami publicznymi.**

W sytuacji, gdy kraj nasz wymaga zmobilizowania wszystkich sił społecznych dla przezwyciężenia wieloletnich kryzysów, powstanie w ramach diecezji katolickich stowarzyszeń pracowniczych, rolników, katolickich stowarzyszeń młodzieżowych i studenckich, stworzyłoby nową szansę służącą szeroko pojętemu porozumieniu narodowemu i układaniu stosunków między władzą a społeczeństwem oraz między Kościołem a Państwem.

Istniejące dotąd różne zrzeszenia katolików — i te zależne i te niezależne — nie wystarczą. Dla kształtowania świadomości przysługujących wiernym świeckim praw w Kościele i w społeczności politycznej — państwie — obok odnowionego Kodeksu Prawa Kanonicznego bardzo pożyteczna jest praca ks. Jana Dyducha pt. „Obowiązki i prawa wiernych świeckich w prawodawstwie soborowym”.

Ks. Alojzy Orszulik SAC

(Dokończenie ze str. 5)

w Afryce i Azji, ale czyż nie powinniśmy myśleć również o tych kościołach i klasztorach, które bolszewicy zamienili w kina, magazyny i muzea? Po upływie 20 lat od objęcia władzy przez komunistów w Rosji, na całej przestrzeni od wschodniej granicy Polski aż po Sachalin pozostał otwarty tylko jeden kościół katolicki, św. Ludwika w Moskwie, dla dyplomatów. Niechże więc zwolennicy współpracy z Moskwą wezmą to pod uwagę. (...) — Często mówi się, że to Kościół w Polsce stanowi główną siłę nie dopuszczającą do całkowitej sowietyzacji kraju. Co Pan o tym sądzi?

„Jest to oczywiście. Dzienniki katolickie, które ukazują się w niewiel-

NRF

Późną jesienią 1987 r. zostanie zorganizowany w Berlinie Zachodnim kongres pastoralny pod hasłem: „Przekazywanie wiary — aby wiara dalej żyła w następnym tysiącleciu”.

CZECOSŁOWACJA

Abp Pragi udzielając sakramentu bierzmowania 155 młodym Czechom, zwrócił uwagę na wielkie zainteresowanie młodzieży czeskosłowackiej sprawami religii.

POLSKA

ZMARŁ BISKUP Jerzy MODZELEWSKI

27 października zmarł w Warszawie bp Jerzy Modzelewski, sufragan archidiecezji warszawskiej, najstarszy biskup polski. Śp. bp Jerzy Modzelewski ur. się 20 kwietnia 1905 roku, święcenia kapłańskie przyjął 12 lutego 1928 r., a sakrę biskupią 8 lutego 1959 roku. Był doktorem prawa kanonicznego. Przez wiele lat pełnił urząd wikariusza generalnego arcybiskupa warszawskiego. Był członkiem watykańskiego sekretariatu d/s Duchowieństwa i d/s Duszpasterstwa Akademickiego. W szczególny sposób zasłużył się dla budownictwa sakralnego w archidiecezji warszawskiej. Był również przedstawicielem episkopatu w Komisji Odbudowy Zamku Królewskiego w aWarszawie. Wiele uwagi poświęcał pracy siostr zakonnych, zwłaszcza jako kurator Zgromadzenia Sióstr Boskiej Loretańskiej. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 30 października w katedrze warszawskiej i na cmentarzu Powązkowskim.

kim nakładzie, rozpowszechniają w całej Polsce idee całkowicie odmienne od materializmu historycznego, propagowanego przez komunistów.

Równocześnie trzeba zaznaczyć, że Kościół nie jest formacją polityczną. Czerpie on swoje siły z więzi z narodem, która to więź jest nie do zerwania. Wierni mają zaufanie do księży, gdyż nie zapomnieli poświęcenia z jakim walczyli oni z okupantem niemieckim, i ilu ich zginęło. I to zarówno z rąk niemieckich jak i sowieckich.

Byłoby nieszczęściem dla Kościoła, gdyby na nowo musiał stanąć w obliczu prześladowań.

W każdym razie, naród polski pozostanie wierny Kościołowi.

(Tłum. S. G.)

Należymy do słowiańskiej rodziny narodów. Dziś decyduje o tym bardziej nie położenie geograficzne, lecz podobieństwa kulturowe — mentalność, język, zwyczaje, dorobek duchowy i materialny — oraz wspólnota dziejów.

Niestety, w przeszłości częściej różnice wysuwano na plan pierwszy. Miały one źródło głównie w odmiennych interesach politycznych poszczególnych dynastii, państw i narodów. Skutkiem

cji wolności i niezawisłości każdego z osobna narodu. Może więc warto sięgnąć do wspólnych elementów naszych dziejów. Znakomitą ku temu okazją tworzą niedawne obchody 1100-lecia śmierci św. Metodego, oraz ogłoszenie encykliki „Slaorum Apostoli”. Nic tak bowiem nie łączy jak kultura i jej zasadniczy element, religia.

Właśnie wyżej wymienione wydarzenia stały się podstawą artykułu Jerze-

a także fałszywe doniesienia o wybuchu epidemii w Velehradzie nie odstraszyły pątników. Tym nie mniej uroczystości ograniczono do ram ściśle Kościelnych. W końcu ministerstwo spraw wewnętrznych w Wiedniu musiało uciec się do zakazu pielgrzymowania. Pomimo tego dwudziestu Polaków udało się przybyć do Velehradu, gdzie wspólnie z symboliczną reprezentacją Serbołużyczan i Chorwatów,

O CZYM PISZĄ W POLSCE

tego powstawały podziały, spory; nie brakowało wojen, krzywd wzajemnie wyrządzanych. Trudno dziś je porównywać. Wydaje się mimo wszystko, że są niewspółmierne. Nie to jednak obecnie najważniejsze. I tak zbyt długo dominowały wśród nas niechęć, pogarda, zazdrość, wrogość, a nierzadko i nienawiść. W tym kontekście, poddani różnym wpływom politycznym, kulturowym, a bywało, że i cywilizacyjnym, przyswajający sobie inne systemy norm i wartości, powoli się od siebie oddalaliśmy. Oczywiście dystans pomiędzy poszczególnymi narodami słowiańskimi nie jest jednakowy. Inaczej na przykład kształtują się stosunki Polaków z Rosjanami, inaczej z Ukraińcami, a jeszcze inaczej z Czechami czy Słowakami.

Dziś los nam zgotował podobną dolę. Znajdujemy się wszyscy pod panowaniem sowieckim, poddani ideologii komunistycznej. I choć położenie poszczególnych narodów różni się znacznie, w istocie rzeczy podlegamy tym samym pryncypiom — żywotnym interesom władzy komunistycznej. Ten stan powoduje, że coraz częściej zerkamy na siebie, jakbyśmy wzajemnie się szukali, jakbyśmy czuli, że poza sobą samym tylko na pobratymców mogli liczyć. Czy jednak przesłanki przyszedłszy uni oprzeć się powinny o wspólną niechęć do komunizmu, o negację obecnej naszej rzeczywistości? Czy na takim fundamencie mogą powstać trwałe wartości? Wątpliwe! Zrozumiała jest wszak chęć i wola zmiany warunków naszego bytowania, naszej duchowej i materialnej egzystencji. Zadanie przed nami ogromne, zwłaszcza, że świadomość wzajemnych krzywd ciągle jeszcze świeża. Należałoby zatem znaleźć inną płaszczyznę budowania wspólnego dobra, a w konsekwen-

go Pietrzaka „Zakazane pobratymstwo” (Przegląd Katolicki nr 44-45 z 2/9 listopada br.). Autor zasadniczo ogranicza się do renesansu kultu Apostołów Słowian — Cyryla i Metodego — w XIX wieku ówczesna jego żywotność i atrakcyjność zdyskontować chciały różne nurty panslawizmu w Europie środkowej i wschodniej, od liberałów poczynając na zwolennikach carskiego samodzierżawia kończąc. Tymczasem Kościołowi katolickiemu, pełnoprawnemu spadkobiercy i inspiratorowi dzieł Świętych Słowian, inicjatywę w szerzeniu ich kultu utrudniano. A przecież to księża katolicy z Brna, Frantisek Susil i Matej Prochazka należeli do pierwszych jego orędowników, a miasteczko Velehrad na Morawach, gdzie św. Cyryl miał zbudować pierwszy kościół i ochrzcił księcia czeskiego Bożywoja, stał się „słowiańskim Betlejem”. W 1885 roku przypadło millenium zgonu św. Metodego. Zapowiedziane uroczystości w Velehradzie miały przyćmić wszystkie dotychczasowe. W Brnie powołano komitet organizacyjny, który wystosował zarządzenie do wszystkich Słowian katolików. W poszczególnych krajach Słowiańszczyzny poczęły się tworzyć lokalne komitety „welehradzkie”. Niebrakowało ich również w Polsce, we wszystkich jej dzielnicach. Z największym rozmachem przygotowywano się do obchodów i pielgrzymki w Wielkopolsce. Niestety, Rosja i Prusy widząc w tych uroczystościach niebezpieczeństwo dla narzuczonego przez nie porządku postanowiły się im przeciwstawić. Informowały zgodnie, że „uroczystości w Velehradzie mają służyć zniewoleniu Słowian przez papieżstwo; dokonać tego mają Polacy i ich czescy poplecznicy, kierowani przez kard. Ledóchowskiego i galicyjskich jezuitów”. Propaganda ta,

oraz 250 tysiącami pielgrzymów z Moraw, z Czech i ze Słowacji uroczystości obchodzono 1000-lecie śmierci św. Metodego. Dopiero dwa miesiące później mogły przybyć tam oficjalnie delegacje ziem polskich i ofiarować pamiątkowe chorągwie. Wtedy też właśnie ks. Jan Janas, późniejszy Prymas Polski ofiarował zasługi i męczeństwo narodu polskiego za unię religijną Słowian.

I dziś odrodzenie religijne Słowian ma szansę stać się podstawą ich jedności. Jedność ta byłaby dużo trwalsza od jakiegokolwiek uni politycznej, opierałaby się bowiem na miłości i przebaczeniu obopólnie doznanych krzywd. Dzisiaj wydawać się to może utopią. Warto sobie jednak postawić taki cel. Zresztą nie mniejszą utopią są tak często teraz prezentowane „rozwiązania polityczne”. W tym pierwszym przypadku oparcie można znaleźć w Bogu. A w tym drugim?

Pietrzak przypomina nam również udział Polaków w budzeniu Słowiańszczyzny do jedności. Warto więc wymienić Mickiewicza i przypomnieć jego wykłady w Collège de France, Słowackiego przepowiadającego papieża-Słowianina, czy Libelta prezentującego w Pradze projekt konfederacji wszystkich narodów słowiańskich. Wreszcie wypada wspomnieć duchownych, kard. Mieczysława Ledóchowskiego i jego tygodniowy pobyt na Morawach oraz rolę Zmartwychwstańców z ich generałem, Semenenko, którzy niewątpliwie przyczynili się do wydania przez Leona XIII encykliki „Grande munus”, ogłaszającej Cyryla i Metodego patronami uni religijnej słowiańszczyzny.

Cezary RUDZKI

LISTY OD MOJEGO DIABŁA

Genewa, 16 stycznia

Drogi Panie, Anglik C. S. Lewis, pański kolega od marzeń i mistycznych banialuk, twierdził, że ludzie popełniają dwa błędy na mój temat, bliźniacze i zarazem sprzeczne, jeden wynikający z przesady, drugi z lekceważenia: „Oni jakoś wierzą w Diabła albo zbyt gorliwie, albo nie dosyć”.

Lewis się nie mylił. Jest rzeczą niewątpliwą, że wasze Średniowiecze padło ofiarą pierwszej formy błędu, i to nie dlatego żeby przekroczyło miarę w ocenie mojego znaczenia, co jest niemożliwością. Mylono się w ocenie środków działania, jakie miałem do swojej dyspozycji.

Wydawało im się, że one nieograniczone, podczas kiedy w rzeczywistości były one skąpo wydzielane przez Innego, który nie gra w uczciwe karty. Proszę wziąć pod uwagę, że żaden budżet nie był przewidziany dla mnie w gospodarce stworzenia, gdzie zresztą od nadmiaru aż się przelewa, i że zmuszony jestem żyć z dnia na dzień, jak to się mówi u was, okrucami waszych uprawień albo z tego, co uronicie sami z ogromnych bogactw duchowych przydzielanych wam hojną ręką. Średniowiecze widziało mnie wszędzie, a przecież nigdzie mnie nie było. Przepędzany przez waszych egzorcystów, odpierany przez niepowstrzymane fale wody święconej, która zalewa mi twarz niczym morskie bałwany, przekreślany przez niezliczoną ilość znaków krzyża, na wpół uduszony przez wasze szkaplerze, stawiany pod prężeniem na gzymsach waszych katedr, zredukowany byłem przez waszych kaznodziejów do biblijnego obrazu Węża... A przecież to obraz fałszywy... Wąż to znak minus ukryty wśród liści, to falująca linia prosta, która nie znajduje wcielenia w żadnej formie, a z której arcykomicznie uczyniliście — kiedy polyka własny ogon — symbol zarówno mądrości, jak i zero. Mam wielce niemiłe wspomnienia z tamtych czasów i już dosłownie nie wiedziałem, jak się z tego wyplątać, kiedy przyszła mi do głowy myśl genialna. Wyłansowałem słowo „obskurantyzm” podchwycane od razu z entuzjazmem przez waszych humanistów, którzy mu zapewnili wyśmienitą karierę. Był to pomysł tym bardziej hultajski, że słowo to stało w sprzeczności absolutnej z wie-

lobarwnym i żywiołowym charakterem tamtych czasów, z radością dwudzielnych strojów, czerwonych, zielonych, żółtych, niebieskich, z filuternym znakiem zapytania słynnych ciżemek, z blaskiem iluminowanych woluminów, z niezwykłym pożarem witraży i niepokojącą bielą zakonów kontemplacyjnych. Określić jako „obskurny” ten nieustanny balet kolorów i pyszniącego się nadmiaru — to było niskie zagranie, ale cóż — subtelność w postępowaniu z wami nie popłaca. Całe pokolenia dudków marynowanych w waszych instytucjach pedagogicznych nauczyły się widzieć Średniowiecze jako ciemną jaskinię pełną nietoperzy, a przecież nie



będę was pouczał, że był to niedzielny poranek cały skąpany w nienawistnym słońcu.

Następny rys geniuszu — nie jestem skąpcem w tej dziedzinie — to zacząć mówić o „wieku” lub o „filozofii Oświecenia”, dokładnie wtedy kiedy wygasły płomień duchowości i kiedy w waszych salonach błyszcząco tylko coś w rodzaju fosforujących ogników. krótkotrwałych i z lekka pachnących siarką, a co w waszym języku nazywa się esprit. Mój wiek XVII udał mi się nadspodziewanie dobrze. Voltaire uchodził wtedy za światło stulecia. Byle kto mógł wynieść z lektury jego dzieł miłe wrażenie, że jest nieślychanie inteligentny, a przecież tego właśnie trzeba, żeby pozyskać klientelę. Człowiek Średniowiecza, który wynalazł prawa dla zakonów rycerskich i dwornej miłości, był uważany za nieo-

krzesanego draba. Tymczasem Markiz de Sade ze swoim zestawem instrumentów sadystycznych, obrzydliwością językową i haniebnym bigosem perwersji seksualnych uchodzi za wzór wyrafinowania. Można dostać zawrotu głowy od tych przeinaczeń. Nic mnie bardziej nie cieszy, jak to kiedy widzę, że w waszym pojęciu Napoleon to wielki sentymentalista. Mój wiek XX to jeszcze lepsza sprawa. To prawda, nie wierzycie zupełnie w moje istnienie. Żyję jeszcze w waszym języku w stereotypowych zwrotach jak „diabelska uroda”, facet „z piekła rodem”, „ciągnąc diabła za ogon” (co nb. świadczy, że w pewnych smętnych sytuacjach nie pokładacie w nikim nadziei, jak tylko we mnie, a ogon, którego posiadanie przypisujecie mnie, służy wam wtedy za dzwonek alarmowy). Macie także w zwyczaju używać wyrażenia „diabelska sztuka”, skąd przebija wasz podziw dla mojej osoby. Te ukłony pod moim adresem rzecz jasna nie posiadają już formy liturgicznej poza wąskim gronem okultystów. Ci wciąż wyobrażają sobie, w swojej naiwności, że można na mnie dzwonić jak na lokaja, tak jak gdybyśmy my, czyste duchy, nie potrafili inaczej dać znać o sobie, jak tylko podrzucając stoliczki i przesuwając fortepiany. Pominąwszy to grono admiratorów, których nie znoszę, wy z kolei tarzacie się w areligijności i nieraz bywa, że zastanawiam się, czy aby nie było warto zwrócić wam odrobinę wiary, mógłbym wtedy lepiej wykonywać mój zawód. W końcu i ja też potrzebuję trochę uznania jak każdy inny.

Tak czy inaczej wasze posłuszeństwo wynagradza mnie za wasze braki. Zdaje się wam, że robicie, co wam się podoba, a tymczasem spełniacie moją wolę, szybko i dokładnie. Zaledwie sformułowałem życzenie, a już zabieracie się do wykonania. Potraficie tak szybko się poruszać na drodze wyznaczanej wam przeze mnie, że czasami zostaję w tyle, przynajmniej takie mam wrażenie. Ale nie bójcie się. Dopędzę was ani chybi.

Zarliwie oddany Diabeł

*) Fragment książki „Les 36 preuves de l'existence du diable”. Tłumaczył Zygmunt Ławryniewicz, („W drodze” nr 4, 1986).

POMOC CHORYM W POLSCE Fundusz SOS

Paryż, w październiku 1986

Drodzy Przyjaciele,

Od maja 1985 roku działa w Paryżu Fundusz SOS Pomoc Chorym w Polsce. Fundusz powstał, by pomagać chorym Polakom, których szanse wyleczenia w kraju są minimalne lub żadne. Nadal bowiem brak podstawowej aparatury medycznej i lekarstw. Niejednokrotnie postawienie prawidłowej diagnozy czy przeprowadzenie skomplikowanego zabiegu jest niemożliwe. Dysproporcje między poziomem leczenia w Polsce i jego stanem na Zachodzie stale się powiększają.

Dotychczas z pomocy medycznej Funduszu skorzystało 67 osób: 14 hospitalizowanych w wyspecjalizowanych ośrodkach na Zachodzie (w tym 3 poważne operacje), 5 otrzymało protezy, 2 wózki inwalidzkie. Kilkadziesiąt osób skorzystało z konsultacji medycznej. Wielu chorych systematycznie otrzymuje leki niedostępne w kraju.

Zdajemy sobie sprawę, że jest to kropla w morzu potrzeb.

Zgłoszenia napływają każdego dnia.

Obecnie na naszą pomoc oczekuje kilkunastu chorych. Czekają chorzy na serce, na choroby nowotworowe. Czekają dzieci.

10-miesięczna dziewczynka Gabry,

sia z wadą naczyń krwionośnych wątroby czeka na możliwość operacji w Paryżu, która w Polsce w jej wieku jest niemożliwa do wykonania.

58-letni mężczyzna, po dwóch zawałach serca przyjechał do Francji, gdzie jego stan się gwałtownie pogorszył. Konieczna jest natychmiastowa interwencja chirurgiczna.

Koszta leczenia na Zachodzie są duże. Pobyt chorego w szpitalu kosztuje często 30 do 40 tysięcy franków. Zabiegi chirurgiczne są jeszcze droższe. Operacja małej Gabrysi będzie kosztować kilkadziesiąt tysięcy franków. Nie możemy jednak zostawić jej bez pomocy.

Pragniemy pomóc wszystkim chorym, którzy się do nas zgłaszają.

Dlatego liczymy na Waszą ofiarność. Każda kwota przekazana na Fundusz może mieć wartość życia.

Nie odtrącajmy wyciągniętych ku nam z nadzieją rąk.

Dr Alina Margolis-Edelman

Ks. Eugeniusz Plater

Dyrektor Biura Koordynacyjnego
z Komisją Charytatywną
Episkopatu Polski

Czeki wystawiać na konto:
SOS COORDINATION POLOGNE lub
CCP 1336936 X PARIS.

POLSKA MISJA KATOLICKA oraz **OŚRODEK VIDEO-DIALOGUE** informują zainteresowanych, że można nabyć kasetę video z filmem MISJA. Jest to godzinna relacja z pobytu Prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa, we Francji. W filmie fragmenty Mszy świętych w katedrze Notre-Dame, w kościele polskim w Paryżu, w kościołach w Lens i Lille; spotkania z Polakami w domu świętego Kazimierza w Paryżu, w Montceau les Mines, w Waziers; wizyty Prymasa Polski na cmentarzu w Montmorency, w Taizé, u Sióstr Nazaretanek w Paryżu, w drukarni Księża Pallotynów w Osny; spotkania z przedstawicielami Episkopatu Francji, z Prezydentem i Premierem Francji; szereg wywiadów i wypowiedzi.

Zamówienia wraz z opłatą prosimy przysyłać na adres: POLSKA MISJA KATOLICKA — 263 bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS lub CENTRE VIDEO-DIALOGUE, 25, rue Surcouf — 75007 PARIS. Prosimy zaznaczyć system zapisu (SECAM lub PAL).

Cena jednej kasety VHS wraz z wysyłką: 250,00 F.

OFIARY na Tydzień Miłosierdzia

Marie-Laure Ott i Jadwiga Peisser z Sarrebourg, E. Boczek z Issoudun, Józefa Swieboda i Weronika Ewieboda z Montreuil, Suzanne Bondon z Romarantia Lanthenay, Stanisław Sandel z Morhange, Zofia Szylar z Limoges, Maria Karpel z Le Quesnoy, Ewa Pindara z Mantes la Jolie.

Serdeczne „Bóg zapłać”!

Ofiary na Dom Pielgrzyma Polskiego w Lourdes

Józef Kucharski	100 F
Władysław Wróbel	"
Zofia Szylar	"
Maria Sawin	"
Jurkiewicz	"
Bronisław Stasiak	"
Krystyna Kubiak	"
Ks. Józef Osiński	"
Urszula Szalkowska	"
Telkla Depka	"
Stefan Kuciński	"
Helena Woźniak	"
Aniela Slusarz	"
Karolina Janik	"
Julia Rzetelska	"
Leokadia Woźniak	"
Józef Tyszko	"
O. Krzysztof OFM	"
Anna Kuśnierz	40 F
Anna Jańska	50 F
Antonina Pietruszewska	150 F
Anna Swigoń	200 F
Maria Skromak	"
Weronika i Henryk Zylińscy	"
Ambroży Chrastek	"
Barbara Dralina	"
Andrzej Żurowski	"
Maria Korzińska	"
A. Pytlarczyk	"
Ks. J. M. Onfroy	"
E. Boczek	500 F
René Matheron	"
Boucher	"
Paulina Pomsta	"
Związek Mężów Kat. z Lens	"
Stefania Jurewicz	400 F
Maria Karpel	"
Zuziak	600 F
Boccacio	1000 F
Ks. Witold Kiedrowski	1500 F
Ks. Raymond Ankierski	3000 F
Władysława Bład	"
Irena Wiśniewska	"

Serdeczne „Bóg zapłać”!

Ofiary na w/w cele można składać bezpośrednio w parafiach polskich, wpłacając na CCP Nr 1 268-75 N. Paris, lub wysyłając czek bankowy na adres: Mission Catholique Polonaise, 263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris z zaznaczeniem celu wpłaty.

Niepokalane Poczęcie NMP

Przypomnijmy sobie wydarzenie, które miało miejsce w Nazarecie, na ziemi galilejskiej. Wydarzenie, na które czekał świat cały ogarnięty mrokiem adwentu, oczekiwania.

„Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą”.

Są to słowa Boże skierowane ku ubogiej dziewczynie z Nazaretu, której było na imię Miriam (Maryja), która od najmłodszych lat pragnęła całkowicie i bez reszty należeć do Boga, jak o tym świadczy wspomnienie „prezentacji” obchodzone co roku w dniu 21 listopada.

„Bądź pozdrowiona łaski pełna”. Co znaczą te słowa? Mówią o szczególnym wybraniu. Łaska oznacza szczególną pełnię stworzenia, poprzez którą istocie Bogu podobna uczestniczy w samym wewnętrznym życiu Boga. Łaska oznacza miłość i dar Boga samego, w którym Bóg powierza człowiekowi swoją Tajemnicę, czyniąc go zdolnym do świadczenia tej Tajemnicy, do wypełnienia nią swego ludzkiego bytu i życia, myśli, woli i serca.

Pełnią łaski jest sam Chrystus. Maryja z Nazaretu otrzymuje Chrystusa i wraz z Chrystusem i przez Niego, dostępuje Ona najpełniejszego uczestniczenia wodwiecznej Tajemnicy, w życiu wewnętrznym Boga, Ojca, Syna i Ducha św. To uczestnictwo wyrasta ponad wszystko, co oddziela człowieka od Boga. Wyklucza sam grzech pierworodny, dziedzictwo Adama. Chrystus, który jest sprawcą życia Bożego, czyli łaski w każdym człowieku, przez Odkupienie, jakiego dokonał, dla swej Matki musi być szczególnie szczodry. Musi ją szczególnie „szczodrze” odkupić z grzechu. Ta szczodrość Syna dla Matki sięga pierwszej chwili Jej zaistnienia. Nazywa się Niepokalane Poczęcie.

Przed ponad stu laty zmarł wielki papież Pius IX. Przypomnijmy dzisiaj, w jakich słowach wyraził On naukę Kościoła o Niepokalanym Poczęciu Maryi:

„Powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz naszą, ogłaszamy, orzekamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia, na podstawie szczególnej łaski i przywileju Wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego — została zachowana nietknięta od wszelkiej zmyzy grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć”.

NASZE ZWYCZAJE

Wieniec Adwentowy

W wielu chrześcijańskich rodzinach w okresie adwentowym umieszcza się na stole lub zawiesza u sufitu adwentowy wieniec. Wykonany jest on z gałązek szlachetnych krzewów lub drzew iglastych jak świerk czy jodła. Umieszczone w nim 4 świece, najczęściej czerwone, symbolizują adwentowe niedziele. W pierwszą zapala się jedną świecę, w drugą dwie, w trzecią trzy, a w czwartą wszystkie cztery. Zapala się je także w czasie wspólnych spotkań i posiłków rodzinnych. Piękny ten zwyczaj powstał we wschodnich Niemczech i wywodzi się ze starych pogańskich obrzędów ku czci światła. Przyjęty przez chrześcijan ma wyrażać czuwanie i gotowość przyjęcia Chrystusa do każdego chrześcijańskiego domu. W wielu rodzinach obrzęd umieszczania adwentowego wieńca w sobotni wieczór przed I niedzielą Adwentu połączony jest z jego poświęceniem. Dokonuje go ojciec lub matka rodziny. Adwentowa pieśń i wspólna modlitwa o to, by każdy z jej członków był zawsze gotowy na spotkanie z Panem, nadają temu obrzędowi powagi a zarazem umacniają w chrześcijańskim stylu życia.

LIGAWKA

Na Podlasiu był pielęgnowany kiedyś piękny zwyczaj: każdego wieczoru i wczesnym rankiem we wszystkich miejscowościach rozlegał się głos ligawki, drewnianego instrumentu dętego, przypominającego trąbę Anioła, na której głos mają powstać zmarli przy końcu świata. Głos ten przypominał wszystkim słowa Chrystusa: „Czywajcie... bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie”.

„BARBÓRKA”

Dzień św. Barbary — 4 grudnia — szczególnie uroczą obchodzą górnicy i nadmorscy rybacy. Św. Barbara uważana jest bowiem za patronkę dobrej śmierci. Na tytuł ten zasłużyła swym życiem i niezwykłą śmiercią.

Święta należy do tych dziewic-męczennic, których akta zaginęły, ale któ-

rych pamięć jest ciągle żywa. Nie wiemy dokładnie ani kiedy, ani w jakich okolicznościach poniosła śmierć. Przypuszcza się, że zapewne ok. roku 305, kiedy prześladowania chrześcijan za panowania cesarza Maksymiana Galeriusza, były najkrwawsze. Nie znamy również miejscowości, w której żyła święta i gdzie oddała życie za Chrystusa. Według opowiadań św. Barbara miała być córką bogatego człowieka na stanowisku. Była tak piękną, że o jej rękę ubiegało się wielu, najznakomitszych młodzieńców. Barbara jednak odrzucała wszystkie propozycje, gdyż potajemnie, bez woli i wiedzy ojca przyjęła chrześcijaństwo i złożyła ślub dozgonnej czystości. Kiedy ojciec dowiedział się jednak o tym, przeżony o swoją posiadłość i życie, użył wszelkich środków, by córkę zmusić do wyrzeczenia się wiary. Zamknął ją w wieży swojego zamku i głodził. Kiedy wyczerpał wszystkie środki, sam ją oskarżył wobec sędziego. Gdy sędzia skazał „upartą” na śmierć przez ścięcie, katem stał się własny ojciec. Dlatego też jest patronką tych, którzy na niespodziewaną śmierć są szczególnie narażeni, jak: górnicy, marynarze, rybacy, żołnierze, więźniowie, itp.

Jej figury czy kaplice można często spotkać w podziemnych chodnikach kopalń. W dniu 4 grudnia brać górnicza na Śląsku i w innych regionach Polski licznie udaje się na Msze św. i specjalne nabożeństwa. Wieczorem odbywają się uroczyste akademie, wieczornice i zabawy. Zastużeni górnicy otrzymują medale i odznaczenia. Z paradą, w galowych mundurach, z pióropuszcami przy górniczych czapkach, górnicy oddają cześć swej patronce. Była także św. Barbara patronką polskiego podziemia podczas rozbiorów jak i podczas II wojny światowej. „Wielu ludzi, co może i modlitwy przedtem nie знаło, uciekając się do niej, przekonało się jak chętną i mocną Barbara jest pośredniczką” — pisze Z. Kossak w swoim „Roku Polskim”.

ŚW. MIKOŁAJ

Któż z nas nie wspomina z rozrzewnieniem swego pobytu w domu i tego uroczego dnia 6 grudnia, w którym po obudzeniu szukało się pod poduszką prezentu od „św. Mikołaja”? Niewidzialna ręka rodziców chciała przedłużyć niejako ogromnie miłą serce świętego biskupa, który w ten ukryty, swój sposób chciał nieść pomoc potrzebującym. Jak bezinteresowna miłość potrafi urzekać i to przez wieki.

(Dokończenie na str. 12)

II Niedziela Adwentu

Czyt. I: Jz 11, 1-10
Czyt. II: Rzym. 15, 4-9
Ewangelia: Mat. 3, 1-12

POSTAWY

Jest taki dowcip:

Pytanie — co byś zrobił gdyby nagłe otworzono granice w Polsce?

Odpowiedź — najlepiej wejść na wysokie i mocne drzewo aby nie zostać strątanym.

Jest to niestety ponura rzeczywistość — jak wielu ludzi chciałoby wyjechać z Polski na zawsze.

Jesteśmy w tej pozornie dobrej sytuacji, że znaleźliśmy się na Zachodzie. Dla niektórych spełniły się najgłębsze marzenia, dla innych był to wybór wobec ciężkiej sytuacji, w jakiej się znaleźli. Dla nas wszystkich jednak był to wybór, który odmienił nasze życie i postawił przed nowymi problemami.

Jesteśmy, a gdy mówię my, mam na myśli emigrację z PRL, nową jakościowo grupą wśród polonii. Nową, bo z takich, bądź innych przyczyn uciekliśmy od życia w Polsce komunistycznej, poznawszy ją i doznawszy na własnej skórze. Przywieźliśmy ze sobą bagaż doświadczeń, które nie zawsze przydatne są w nowych warunkach, przywieźliśmy zbyt daleko często idące nadzieje. Przywieźliśmy wreszcie jakieś przedziwne kompleksy, które wypływają na powierzchnię dopiero w tych nowych dla nas warunkach.

Zapominamy natomiast zbyt często o obowiązkach jakie mamy, a które wypływają już z samego faktu, że jesteśmy Polakami. I w ten sposób powstaje obraz przeciętnego emigranta z Polski.

Zastanawiam się często, czy Polacy-emigranci byli zawsze tacy sami. Jest faktem, że nie potrafimy skutecznie łączyć naszych działań dla wspólnego celu — sami wiemy jak trudno jest utworzyć polskie stowarzyszenie emigracyjne, jak trudno jest nam wspólnie przedsięwziąć jakieś działania. I tak było chyba zawsze — uczy nas tego Historia. Lecz wśród nowej emigracji pojawiły się pewne zjawiska dotychczas nieznanne, a których źródeł należy szukać w specyfice wychowywania, jakiemu zostaliśmy poddani jeszcze w Polsce.

Specyficzny układ sił międzynarodowych

spowodował, że Polska odsunięta została od głównego nurtu życia kultury zachodniej, której była zawsze elementem i wciągnięta w obręb oddziaływania kultury wschodniej, obcej naszemu duchowi. Polacy zostali poddani oddziaływaniu obcej kultury, której nigdy nie mogli i nie mogą zrozumieć. I pojawiliśmy się my, ani całkiem zachodni, ani całkiem wschodni, tacy nijacy. Każdy z nas zapiera się jakimkolwiek zbliżeniem z ideami komunistycznymi, prawie każdy z nas deklaruje się być katolikiem, wszyscy narzekają na system polityczny PRL. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę z tego, że jest w ogromnym stopniu przesieknięty komunistycznym wychowaniem, bo przecież czym skorupa za młodu..

Weźmy pierwszy z brzegu przykład.

W szkole, mam na myśli tę „rozwinęta” szkołę, socjalistyczną, uczono nas, że patriotyzm, to pojęcie które może mieć sens tylko w połączeniu z internacjonalizmem. Internacjonalizm zaś to przecież realny socjalizm, a stąd już prosta droga do Związku Radzieckiego. Ot, takie niewinne pomieszanie pojęć, które doprowadza do tego, że słowo patriotyzm jakoś ciężko wydobywa się z naszych gardeł. Ta-

(Dokończenie ze str. 11)

Nasz święty urodził się bowiem w Patara (Azja Mniejsza) ok. 270 r. Od młodości wyróżniał się nie tylko pobożnością, ale także uczuleniem na niedolę bliźnich. Po śmierci rodziców znacznym swoim majątkiem chętnie dzielił się z potrzebującymi. Tak np. ułatwił zamążpójście trzem córkom zubożalego szlachcica, podruczając im skrycie pieniądze. O tym wydarzeniu wspomina Dante w swoim eposie. Wybrany na biskupa miasta Miry, podbił sobie serca wiernych nie tylko gorliwością pasterską, ale także troskliwością o ich potrzeby materialne. Cuda, które czynił, przysparzały mu jeszcze chwały. W czasie zarazy usługiwał zagrożonym z narażeniem własnego życia. Podanie głosi, że św. Mikołaj wskrzesił trzech ludzi, zamordowanych w złości przez hotelarza za to, że mu nie mogli wypłacić należności. Jego miłość urzekała wszystkich.

O popularności św. Mikołaja jeszcze dzisiaj świadczy piękny zwyczaj przebierania ludzi za św. Mikołaja i rozdawanie dzieciom prezentów. Odbyna się to w różnych formach: „Św. Mikołaj” przychodzi w przebraniu biskupa czy też dziadka morza do domów, przyjeżdża na saniach, czy nawet jak w USA samolotem, lub helikopterem. W sklepach przez cały adwent „Mikołaje” wręczają podarki dzieciom, kupione przez rodziców.

kie jakieś dziwne pojęcie, prawda? I trochę trąci staroświeckością..

Pomyśli ktoś, że walczę o słowa — ależ nigdy w życiu. Nie zapominajmy jednak jak wielką rolę odgrywa słowo w naszym życiu. A zastanówmy się, ilu z nas nauczono w domu, gdy byliśmy jeszcze dziećmi, wierszyka: „Kto ty jesteś? — Polak mały!”. Znow śmieszny wierszyk, ale jakże wielką rolę odegrać mogłyby w kształtowaniu osobowości poszczególnych osób, gdyby go recytowały w wieku pięciu lat. A jakoś w polskich przedszkolach tego wierszyka nikt nie uczy.

Z drugiej strony, jeszcze w Polsce obserwowaliśmy, że wszystko, co było dobre pochodziło z zachodu — i odwrotnie to, co było polskie, było marne — czyż nie tak? Od tego już tylko krok do stwierdzenia, że to co polskie jest złe i koniec, nie ma różnic.

I z takim przekonaniem lądujemy na Zachodzie. Najczęściej nie znamy języka, nie znamy stosunków tu panujących, zachłystujemy się pełnią pierśią nowym światem, jakże bardziej atrakcyjnym od tego, który znaliśmy dotychczas. Wciąga on nas, zaprasza swymi kolorami, mami perspektywą. I łapiemy się na to, i za wszelką cenę chcemy być częścią tego świata, zapominając o naszych korzeniach.

Zaczynamy uczyć się języka naszych gospodarzy, przyjmujemy ich tryb życia i powoli znikamy w masie — bo tak najwygodniej. Tylko czasami przypominamy sobie skąd jesteśmy, jak trzeba posłać paczkę, albo fotografię na tle samochodu i domku z ogródkiem, lby oszołomić tych, co pozostali.

Zapominamy o najważniejszym — dla większości z nas, pobyt na zachodzie powinien być tylko nawiasem w naszym życiu, tak jak tylko wzięciem w nawias pewnej sytuacji historycznej jest obecna sytuacja Polski. Ta sytuacja może kiedyś ulec zmianie i będziemy wówczas wezwani, by odbudowywać naszą ojczyznę, by jej służyć doświadczeniem, tym cenniejszym, że nabytym od innych narodów. Zastanówmy się choć przez moment, czy jesteśmy gotowi odpowiedzieć na takie wezwanie?
Adam PIETRASIEWICZ

POLSKIE ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE WE FRANCJI

Okręg Paryski
zaprasza

delegacje wszystkich Stowarzyszeń Katolickich z okręgu paryskiego do wzięcia udziału w dorocznym walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, które odbędzie się w niedzielę, 14 grudnia 1986 r. o godz. 9.30 w domu Sióstr Nazaretanek w Paryżu, 49, rue de Vaugirard. Metro: Notre-Dame des Champs lub Saint Placide.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS